

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 17— miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk. 19-50 w prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19-50.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 fen.

wychodzi dwa razy dziennie

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drukiem pismem 1 Mk., nadrukami i nakładami za wiersz drukiem pismem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wiersz.

Adres Redakcji, Administracji i Rozkazu:

Lwów, ul. Zimorowicza 11-13.

Kioski i punkty sprzedaży na terenie miasta.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Niebezpieczna polityka.

Rezygnacja p. Stan. Grabskiego ze stanowiska prezesa komisji spraw zagran. była poprzedzona wystąpieniem jego z komisji do rokowań z bolszewikami na skutek nagłej zmiany przez rząd frontu w sprawie ukraińskiej i innego potraktowania naszych granic wschodnich, niż to było w komisji sejmowej przez gabinet uprzednio zadeklarowane. Związek ludowo-narodowy widząc, iż kompromisu w sprawie programu naszej polityki zagranicznej osiągnąć się nie da, że rząd dzięki swojej polityce naraża państwo na niesłychane niebezpieczeństwa i trudności, postanowił, po wyczerpaniu wszelkich środków perswazyj przejść do stanowczej opozycji.

Należy stwierdzić, iż chwila jest ku temu ostatnia. Ujawniony przez prezesa ministrów p. Skulskiego program wschodniej polityki Polskiej — musi w każdym obudzić wielkie zaniepokojenie i troskę o calość i pomyślność Rzeczypospolitej.

Pan Skulski wraz z p. Patkiem i popierającymi ich stronnictwami, zamierzają utworzyć tuż za Zbruczem niepodległe państwo ukraińskie, którego granice wschodnie po Dniepr, ma ustalić Polska krwią swoich żołnierzy i siłą swojego oręża. Poza tem ma być zwołana w Kijowie konstytuanta ukraińska, mająca orzec o dalszym stosunku tego państwa do Polski. Również na północy ma powstać autonomiczna Białoruś w granicach 1772 r. Jak sobie wyobraża nasz rząd realizację tych planów i płynący z nich dla Polski pożytek? Jak sobie wyobraża nasz rząd załatwienie sprawy Wschodniej Małopolski, która nie jest jeszcze załatwiona i spacyfikowana tej ziemi przy istnieniu na Zbruczu wolnej Ukrainy?

Pozyskujemy „sprzymierzeńca“ w osobie rządu polskiego, którego nikt na Ukrainie uznawać nie chce i który był już trzykrotnie z Kijowa wyrzucany przy zupełnym obojętnym zachowaniu się ludności. Uznaje granice ukraińskiego państwa, poświęcając na zachodzie niezbędne dla naszego terytorjalnego rozroztu ziemi. Wchodzimy na teren najniebezpieczniejszy: teren anarchy, tyfusu, zdrady i przewrotności.

Na terenie ukraińskim w okresie trzyletnim rozpadły się 4 armie, z którymi po kolei Pełata zawierał traktaty, był w „szczerej“ przyjaźni i na które pierwszy napadł w chwili dla nich ciężkiej. Cała ludność ziem tych jest uzbrojona, a liczne wielotysięczne bandy zbójckie zw. powstańcami grasują po ca-

łym kraju, niszcząc i niepokojąc każdą władzę, która tam się znajdzie.

Co sobie rząd obiecuje po konstytuancie ukraińskiej w Kijowie?

Zasadniczym nastrojem ludności ukraińskiej i wszystkich prawie bez wyjątku partii ukraińskich wcale nie jest ciążenie ku Polsce, lecz wyraźne chęć federacji z Rosją. I konstytuanta ukraińska to niewątpliwie przed Europą zademonstruje.

W Kijowie odbyły się od czasu istnienia t. zw. Ukrainy 3 wielkie zjazdy quasi-parlamenty, i zwracamy uwagę, że żaden nie proklamował zerwania z Rosją. Zresztą tak pojęta Ukraina, jak chcą mężowie stanu typu p. Patka w granicach 1772, jako państwo istnieć nie może. Jest to wręcz wyrwana część z terytoriów stanowiących geograficznie i etnograficznie całość.

Czy można pomyśleć takie państwo, którego stolica leżeć będzie na samej granicy, które jest ze wszystkich stron otwarte dla nieprzyjaciół, które niema dostępu do morza i nieogrzanych kopaliń węgla i żelaza, gwarantującego własny przemysł i możność prowadzenia wojny? W ten sposób pojęta Ukraina musi natychmiast dążyć do zdobycia niezbędnych ziem dalszych.

I tu mogą być dwa wyjścia, albo będąc konsekwentni popieramy dążenia ukraińskie zbrojnie (gdyż Ukraina sama bez armii i państwa, jak się okazało istnieć nie może), a przeto znajdziemy się w nieustannej wojnie z Rosją, który mgły z istnieniem Ukrainy i jej dojściem do morza Czarnego pogodzą się nie będzie mogła, albo Ukraina widząc, iż Polska nie zdobywa dla niej niezbędnych terytoriów, połączy się za cenę szerokiej autonomii z Rosją i zwróci się frontem przeciw Polsce, dążąc do odebrania Galicji Wschodniej i Chełmszczyzny. Rosja pomyśli na atut ukraiński w ręku Polski przeciw niej skierowany, poprze Ukrainę, by raz wreszcie ten atut z rąk polskich wydrzeć.

Jeżeli się zauważy, przytem, że dziś już możność polsko-rosyjskich pertraktacji bez pośrednictwa mocarstw zachodnich jest wykluczona i że mocarstwa te bez wyjątku są dziś nastrojone rusofilią, chcą jak najprędzej powrócić Rosję do stanu umożliwiającego powrót jej do wszechstronnej produkcji, to zrozumieć, jakie przy układach pokojowych atuty w ręku będzie miał Czerwony i jakie nasi mężowie stanu z czołu federacyjnego.

Pełna izolacja dyplomatyczna, w jakiej dziś, skutkiem fatalnej i nieudolnej polityki gabinetu znalazła się Rzeczpospolita jest ogromnym ostrzeżeniem i przedsmakiem pokoju wschodniego. Cała polityka gabinetu, prowadzona pod szumnym hasłem granic 1772 r. jest w gruncie rzeczy polityką „kurczenia Oj-

czyzny“, polityką cofającą wschodnią granicę Rzeczypospolitej do granic ściśle etnograficznych.

To też w tej groźnej chwili opinia musi zdać sobie jasno sprawę z tego, kto jest za politykę tą odpowiedzialny.

Opinia musi wyjaśnić, dookoła jakiej myśli w walce z tą polityką skupić się należy i jaki pozytywny program postawić na wypadek, kiedy rząd pod presją zdrowego rozumu w narodzie odstąpi od swoich zasad i zamierzeń.

Ta okoliczność zniewoliła p. Stan. Grabskiego i cały Klub Ludowo-Narodowy do przejścia do opozycji parlamentarnej, by wreszcie naród cały dowiedział się i zrozumiał, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się Rzeczpospolita i jakie trudności piętrzą się przez nieudolną i hazardową grę polityczną pp. Paików.

Przegląd polityczny.

Memoriał żydowski

W „Kurierze Warszawskim“ czytamy:

Z Londynu do Warszawy wysłano dziwny memoriał. Pisze zarząd Związku żydów polskich w W. Brytanii do ministerjum spraw zagranicznych w Polsce. Pisze, proponuje, argumentuje i... grozi!

Odkąd Ameryka i Anglja zaczęły nam nasycać delegacje żydowskie, aby przy pomocy mikroskopów szukały śladów krwi pogromowej, wszystkim żydom zagranicznym wydaje się, że są naprawdę „mocarstwem anonimowym“ i że mają prawo wysyłania do Polski not pocieszających. W tym tonie zredagowana też jest nota londyńska.

O cóż chodzi?

Oto „Związek żydów polskich W. Brytanii“ poczuł „nieodpartą, przyciągającą wpływ“ (cytuje dosłownie) wolnej Rzeczypospolitej na wszystkich tych żydów, którzy od lat 1860 wiecili opuścili Polskę, przenieśli się do Anglii, a teraz „pragną niecierpliwie“ powrócić na łono.

Więc „Związek“ oświadcza z wyżyn mocarstwa anonimowego, że jedyną władzą, która ma prawo wydawać legitymacje obywatelskie jest — on!

Ani konsulat ani rząd polski: niema tu nie do powiedzenia! „Związek“ sam bada, Związek sam rozstrzyga, a Polska musi podpisać wyrok ambasady żydowskiej, musi zgodzić się na przyjęcie obywateli, których ta ambasada raczyła obdarzyć swem zaufaniem i ostatecznością. A jeśli się nie zgodzi?

Tu 50.000 żydów polskich, nieszkujących od dzie-

Jedyne wyjście.

Jeżeli już w starożytnej Grecji można było powiedzieć, że szybko nogi Achilles, oddalony o najmniejszą przestrzeń, nie może dogonić żółwia, to naturalnie dziś, gdy dyktanka przez dwadzieścia kilka wieków robiła ogromne postępy, łatwo przy jej pomocy wywodzić najnieprawdopodobniejsze wnioski. Łatwo również stwierdzić, że nasze państwo odpowiada wszystkim warunkom „najlepszego ze światów“, że w krótkim czasie dokonaliśmy cudu, zgromadziwszy największą w Europie armię... urzędników, że wprowadziliśmy 300 tysięcy „niebezpiecznych“ przybyszów, że nasza marka polska spada do bezwartościowego papierka, ale niewątpliwie się podniesie, gdy... wprowadzimy nowe podatki i zaciągniemy nowe (przymusowe) pożyczki. Ścisłe mówiąc, wszystkie te zapowiedzi jeszcze nie dosięgają nieprawdopodobieństwa goniący Achillesa z żółwiem. Więcej nie można powiedzieć, ażeby ogół, który je przyjmuje, wzniósł się do najwyższych szczytów łatwowierności. Dlatego trzeba jeszcze próbować dotarcia do jego rozumu z innej strony.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że główną przyczyną naszej niedoli gospodarczej — drożyzny, głodu, poderwanego kredytu — jest nadzwyczajne ubóstwo kraju, nie mamy ani do przerobu, ani do wywozu. Rosja, pomimo ruiny przemysłu, rozstroju wewnętrznego, rzezi, grabieży i wszystkich zniszczeń tatar-

szczyzny bolszewickiej, jest dla świata wielką wartością ekonomiczną, bo ma olbrzymie zasoby surowców. Pewien finansista amerykański zapomniał mnie, że rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył gotowość zapłacenia wszystkich (wielomiliardowych) długów Rosji za 52 mile kwadratowe gór Uralskich, w których znajdują się pokłady platyny. Rosja więc może być bankrutka i mieć wielki kredyt, natomiast Polska może go utrzymać na wysokim poziomie tylko produkcją.

Tymczasem u nas co Niemcy zaczęli rekwizycjami, demontowaniem i zabieraniem maszyn, ubezwładnieniem polskiego przemysłu, to my sami dalej czynimy w nieprzerwanych strajkach, bezmyślnych rozporządzeniach władz i chwiejności rządu. Gdy cena korca żyta dochodziła do 700 mk., a ziemniaki do 200 mk., cenar siana do 100 mk., urządzono bezrobocie podczas sianokosów, żniw i kopania. Wyrabiacze chłoborów i opiomów politycznych, pragnący łagodzić niezadowolonych podtrzymywać wiarę ogółu i skuteczność swych wad, zabiegów i rządów, pocieszają nas, że kiedyś będzie lepiej, ale taka pociecha może być wystarczająca tylko dla wieczności; pomimo całego dbania o pomyślność przyszłych pokoleń obecnie chcą również użyć odrobiny szczęścia w zakresie swego życia. Cierpliwość karmiona wyłącznie nadzieją musi zamrzeć.

Najgłówniejszą wadą obecnego rządu — a może nawet wszystkich, jakie dotychczas znały się nad zmartwychwstałą Polską, było to, że nowe zagadnienia starano się rozwiązać starymi sposobami. Czerpano je kolejno, i nieraz równocześnie z praktyki despotyzmów, rewolucjonizmów, konserwatyzmów, ra-

dykalizmów — wszelkich istniejących form rządzenia. Stąd wywiązała się sieć rozporządzeń niewykonalnych, sprzecznych, zamętnych i urągających zdrowemu rozsądkowi. Wzorowano się na polityce Rosji, którą potępiono, na bolszewizmie, z którym walczone, na prusactwie, które przeklinano, na konstytucjonalizmie angielskim, który karykaturowano. Dość powiedzieć, że podczas gdy całe prawodawstwo angielskie powstało z wyroków sądowych, u nas nie powierzono sądom nawet zatargów służby folwarcznej z obszarnikami i oddano je osobnym komisjom, jak zatargi prostytutek z ich użytkownikami.

W kraju, gdzie ruchami mas kierują najemni i obcy agitatorzy, gdzie najrozumnniejsze postanowienia może kilkoma frazesami wywrócić żydek białostocki, przysłany przez Trockiego, o uporządkowaniu się stosunków o rozwinięciu twórczej energii społecznej, drogą „laissez faire, laissez passer“, palenia i Bogu świeczek i diabłu ożogów — nie może być mowy.

Jeśli chcemy wyprowadzić naród z chaosu i wydobyc z niedoli, musimy ująć wodze nad nim silnymi rękami. Nie mogą pojąć, dlaczego tylko pewna część obowiązków obywatelskich ma ulegać przymusowi, a inne, również ważne, mają być pozostawione wolnej woli, dlaczego ludzie są zmuszani do służby wojskowej a nie są zmuszani do pracy. Czy obrona społeczeństwa od nieprzyjaciół zewnętrznych często niegroźniejszych ma być ważniejsza, niż obrona od głodu i chorób.

Powiedziałem kiedyś pewnemu ministrowi oświaty, że sprawę powszechnego nauczania rozstrzygnąłbym w ciągu roku: poleciwszy gminom wzniesienie odpowiednich budynków i zebranie potrze-

siazków lat w W. Brytanii, żydów, na których, jak mówił memorał, odrodzona Polska wywiera wpływ „nieodparty i przyciągający”, podnosi palec do góry i grozi bezczelnie „przeniesieniem sprawy stosunku żydowsko - polskiego poza środowisko polskie”.

A zatem, jeżeli rząd polski nie zgodzi się na uznanie ambasady żydowskiej w Londynie i przyznanie jej praw konsulatów polskich, jeżeli nie zrzeknie się swych przywilejów na rzecz jakiegoś „związku” prywatnego, wtedy mocarstwa anonimowe odwoła się do Wilsona i Lloyd George’a i przy pomocy tych sprzymierzeńców przekona nas, że nie jesteśmy Polską, lecz dualistyczną, polsko - żydowską republiką.

Nie wiedzieć naprawdę, co więcej w tym dokumencie podziwiać. Absurd czy bezczelność?

Manifest Trockiego.

„Kurier Poranny” podaje:

„Z Moskwy donoszą: Trocki ogłosił manifest do narodu rosyjskiego. Brzmi on: Cienzywa polska, mimo zgromadzenia olbrzymich sił, natrafia na mebywały opór czerwonej armii. Niestety wojska polskie, mające po swej stronie przewagę liczebną i techniczną, zdołały przełamać opór wojsk sowieckich, tak, że dziś budzi się obawa, o los Ukrainy sowieckiej i Kijowa. Pomimo to, burżuazja polska nie zdoła zgnieść i pokonać sowieków i nie zdoła wydrzeć robotnikom Rosji krwawo okupionego zwycięstwa nad Rosją carską i carystą. Rosja sowiecka znajdowała się już niejednokrotnie w wielkim niebezpieczeństwie, zawsze jednak zdołała dzięki duchowi komunistycznemu pokonać najniebezpieczniejszych przeciwników. Judenicz padł pod murami Piotrogradu, Denikin został rozbity w odległości stu wiorst od Moskwy. Rosja sowiecka przetrwała i obecnie chwilę, aż po ciężkich walkach, jakie czekają ten jedyny kraj, dbający o dobro ogółu a nie kapitalistów zwycięży swoją ideą.

Cały naród rosyjski stanie do walki, odrzuci i zmieszczy największego wroga Rosji — Polskę”.

Nowe pomysły wszech Niemców.

Nowy pomysł gdańskich wszech Niemców proponuje przyłączenie okręgu malborskiego do Gdańska, a nie do Prus Wschodnich, w przypadku przychylnego dla Niemiec wyniku plebiscytu. Chodzi im o to, aby przez przyłączenie 4 rolnych powiatów: Malbork, Stum, Rosenberg i Kwidzyn niezależnie Gdańsk pod względem aprowizacyjnym od Polski.

Wszech Niemcy liczą się z nowymi rozruchami w Rzeszy niemieckiej i chcą stworzyć sobie spokojną podstawę dla swoich operacji politycznych w powiększonym w państwo Gdańsk, które proponują wtedy nazwać wolnym państwem Prusy Zachodnie. Sądzą oni, że uda im się program swój wprowadzić w czyn, kokietyując entente. Będą oni mogli grać rolę nadzwyczaj bestronnych i lojalnych w oczach Ligi narodów, podając projekt nie przyznania żadnej ze stron spornych okręgu malborskiego.

Nowe państwo Zachodnio - pruskie stałoby się wtedy ostoją niemieckości na wschodzie. Jako jeszcze jeden argument przytaczają, że entencie służy prawo dysponowania plebiscytowym terenem nawet pomimo wyniku plebiscytu, jeżeli tego będą wymagały warunki gospodarcze, strategiczne lub kulturalne. Heimatsdienstowi polecono uprawianie tendencyjnej propagandy na terenach plebiscytowych w celu sporularyzowania myśli o powiększeniu w. m. Gdańska, podkreślając wszystkie wynikające stąd dla Niemców korzyści.

bnych funduszy, oraz wydawszy ustawę, że każdy młodzieniec, który ukończył zakład naukowy, obowiązany odsłużyć rok popisowy, jako nauczyciel szkoły elementarnej na warunkach poboru wojskowego. Nie byłoby to pedagogicznie wyspecjalizowani, ale kształciciele inteligentni i nieporównanie lepsi, niż większość dotychczasowa bakałarzów, zamieniających szkołę na dojną i głodną krowę.

Naturalnie mój projekt najmniejszego uznania u p. ministra nie znalazł.

Otóż podobnie, według mego zdania, należałoby postąpić ze wszystkimi galeziami gospodarstwa społecznego — wszystkie powinny być poddane ustawie o służbie przymusowej. Jeżeli państwo nie ma na swoje potrzeby tkanin, chleba i t. d. wogóle artykułów niezbędnych, a fabryki prywatne są bądź nieczynne, bądź zawichrzane, ono powinno je objąć w swój zarząd a wszystkich robotników postawić na stopie wojennej. Innymi słowy: na pewien czas należy upaństwowić całą produkcję, a nawet obieg towarów, wszystkich zaś urzędników tej produkcji i tego obiegu uznać za żołnierzy pracy społecznej.

Rozumiem, że takie przedsięwzięcie byłoby do wykonania bardzo trudne, wymagałoby doskonale obmyślanej organizacji i znak. kierowników, ale tylko ono mogłoby usunąć te straszna nędze, to żarłoczne lichwiarstwo, to rozwydrzenie strajkowe, to rzucanie miliardów, to spychanie Polski na stanowisko bakałutki i żebraczki, to konanie jej z głodu z pieśnią: „jeszcze nie zginęła”, na ustach — z czego się składa obecne smutne życie naszej Ojczyzny.

A. Świątochowski.

Wyniki konferencji w San Remo

Paryż, 27. kwietnia.

Dlaczego nie porozumiano się w Londynie. — „Subtelności” p. Lloyd George’a. — Próby sprowadzenia kanclerza Müllera do San Remo. — Pogoda po burzy. — Sukces dyplomacji francuskiej w sprawie niemieckiej. — Inne sprawy.

Sesja Rady Naczelnej koalicji w San Remo, — przebieg specjalny korespondent „Gaz. Warsz.” — rozpoczęła się d. 18 bm., a ukończyła dnia 26. bm. Choć trwała ona względnie krótko, bo tylko ośm dni, wyniki jej są w porównaniu z wynikami sesji londyńskiej, poważne. W Londynie bowiem p. Lloyd George, który w wiernie sekundował p. Nitti, starał się narzucić p. Millerandowi swoją koncepcję polityki sojuszników w stosunku do Niemiec. Koncepcja ta streszcza się w słowach: Michel — to marnotrawny syn Europy, zbłądził on to prawda, ale dziś przyszedł poprawę, otworzymy więc mu ranną i przebaczymy winy. Na co p. Millerand odpowiedział, że aczkolwiek nie jest głuchy na głos chrześcijańskiego miłosierdzia, to jednak chciałby mieć pewne gwarancje, zabezpieczające Francję i Europę przed ewentualnymi skutkami ponownego „zbłądzenia” Michela. P. Lloyd George przecieć nie chciał wątpić w dobre chęci syna marnotrawnego. Więc porozumień się było trudno.

Dla nas wyhör pomiędzy miłosierdziem p. Lloyd George’a a ostrożnością p. Millerand’a jest łatwy: stawiamy bez zastrzeżeń za p. Millerandem. Gdyż w praktyczność sądów p. Lloyd George’a trudno wierzyć. Np. w roku 1908 mówił on w londyńskim Queens Hall: „Kupujemy u Niemców za dziesiątki milionów funtów towarów rocznie. Dlaczego mieliby nas mordować? Oni zaś zakupują u nas za 30 milionów. Po co mamy ich zabijać? Nie zwiększymy tym sposobem naszego handlu!” A przecieć wojna wybuchła, a kupcy i klienci Anglii i Niemiec wynieśli przez pięćdziesiąt miesięcy tylko... tute i pociski.

W roku 1914 dnia 2 sierpnia p. Lloyd George, jako członek gabinetu Asquith’a, groził, że w razie wypowiedzenia wojny Niemcom zejdziesz na ulicę i stanie na czele pacyfistów. Wówczas potem krytykował pakt londyński, na mocy którego sojusznicy zobowiązali się nie zawierać z Niemcami pokoju oddzielnie. Prawda, że kiedy w grudniu 1916 sam objął rządy, wojnę prowadził energicznie, rozumiejąc, że kiedy wojna jest, to ją trzeba wygrać.

Dziś przecieć p. Lloyd George jest znowu sobą. Nie słyszał wprawdzie nigdy o Cieszyźnie, odkrył w Rosji miasto Samurę, oraz generała „Charkowa”, ale jest graczem niełada. Na konferencji pokojowej w Paryżu umiał wygrywać Wilsona przeciw Clemenceau i odwrotnie. W Londynie ułożył się z Signorem Nitti, odosabiając tym sposobem p. Millerand’a. Co więcej: wszystkie inicjatywy nieco śmiało czy to w sprawie Niemiec, czy to w sprawie Rosji, inicjatywy godzące w interesy Francji, wychodziły zawsze nie od p. Lloyd George’a ale od Signora Nitti’ego. Tak było w Londynie.

Konferencja w San Remo rozpoczęła się w podobny sposób, a dwaj współnicy ustalili swą taktykę jeszcze na pokładzie „Nalcery”. Ale p. Millerand nie ustępował. Zaś w sprawie włoskiej używał się głosy, przestrzegając polityków pięknej Italii przed „subtelnościami” p. Lloyd George’a. Np. „Idea Nazionale” (22.IV) twierdziła wyraźnie, że premier angielski „służy zwalić na Włochy niezadowolone opinie publicznej francuskiej”. Ta ostrożność Włochów do p. Lloyd George’a, ostrożność odcienioną niechęcią zabarwioną od chwili usadowienia się Anglików w Konstantynopolu, umożliwiła zbliżenie francusko-angielskie, którego świadkami byliśmy w San Remo. Nie należy wyciągać stąd zbyt daleko idących wniosków, nie należy zapominać o tem, że kiedy się z p. Lloyd George’em ma do czynienia, wszelkie „kociołki” są możliwe. Niemniej wynikiem dominującym konferencji w San Remo jest rozjaśnienie się horyzontu politycznego francusko-angielskiego.

A teraz przejdźmy do faktów. Zaczniemy od stosunku konferencji do Niemiec. Dnia 18 kwietnia rano podczas rozmowy prywatnej z premierem francuskim, p. Lloyd George proponuje p. Millerandowi „pogodzenie się” z Niemcami. Najszybciej osiągnięto się to w bezpośredniej dyskusji z kierownikami rządu niemieckiego w Paryżu. Tym sposobem: tylko zdoła się zgasić źródło ciągłych zatargów pomiędzy Francją a Niemcami, zatargów, rągających pokójowi europejskiemu. Oczywiście traktat wersalski musi być wykonany, a szczególnie jego postanowienia finansowe. Zresztą sojusznicy ułożą się przedtem aby wobec Niemców występować zgodnie. Pan Millerand oświadczył, że musi się namyślić.

Atoli popołudniu tegoż dnia pp. Millerand, Lloyd George i Nitti zbrali się na wspólną naradę. P. Lloyd George nawiązał do swej rannej rozmowy z p. Millerandem i oświadczył bez ogródek, że najlepiej będzie nie zwlekać, ale wprost zaprosić kanclerza Niemiec do San Remo. O przedsięwzięciu włożeniu się pomiędzy sojusznikami już nie ma mowy. P. Millerand zadowolony, nie zgadza się, oraz oświadczył, że dla niego jedna sprawa dominuje nad wszystkimi innymi: wykonanie traktatu. Chwila była krytyczna.

Minęły dwa dni, które poświęcono sprawie traktatu z Turcją. Wobec zdecydowanego stanowiska Francji w sprawie Niemiec p. Lloyd George zmienia

taktykę. Wiedząc, że jednym z celów dyplomacji francuskiej jest doprowadzenie do okupacji zagłębia węglowego Ruhr’y, poleca marszałkowi Wilson’owi, szefowi sztabu generalnego angielskiego, odbycie na rady z marszałkiem Fochem i wywarcie na tym ostatecznym wrażeniu, że Anglia gotowa jest zgodzić się na okupację Ruhr’y, a nawet wziąć w niej udział, jeśli Niemcy nie wykonają traktatu, jeśli jego niektóre postanowienia zostaną jednak przedtem „przejrzane”.

Rozmowa powyższa odbyła się dnia 21 kwietnia. Jednocześnie do San Remo przyszła nota Delegacji niemieckiej, wysłana w przeddzień z Paryża przez jej prezesa, p. von Gopperta. W notcie tej Niemcy domagają się zmiany postanowienia traktatu oświadczenia o tysięcznej armii niemieckiej i oświadczenia, że minimum, jakie może im wystarczyć do utrzymania porządku wewnętrznego — to 200.000 ludzi. Krok niemiecki nie jest przypadkowy i zgadza się doskonale z rozumowaniem p. Nitti’ego, który uważa, że „nie należy rozbrajać jednego kraju, kiedy inne pozostają uzbrojone”.

Tak próbowano osaczyć p. Millerand’a, który przecieć trwał w swym postanowieniu i odpowiadał na każdą aluzję do Niemiec: „Wykonanie traktatu”. Wobec tego p. Lloyd George zdecydował się działać sam, porzucając na razie swego współnika Nitti’ego. Dnia 24 kwietnia odbył dwugodzinna i decydująca naradę z p. Millerand’em. Po tej naradzie oświadczył premier angielski dziennikarzom: „Jest to pierwszy dzień prawdziwej pogody w San Remo”. Cóż po Lloyd George i Millerand postanowili? Przedewszystkiem, że nie ma mowy o zwiększeniu armii niemieckiej. Później, kiedy Niemcy złożą dowód na dobrą wolę, wykonywać finansowe, gospodarcze i wojskowe postanowienia traktatu, koalicja może zezwolić na zwiększenie sił policyjnych w Niemczech; ale w żadnym razie siły te nie będą miały do rozporządzenia ani artylerji, ani formacji technicznych. Tego żądał p. Millerand i na to zgodził się p. Lloyd George. Ale wzamian zato musiał p. Millerand zgodzić się na jak najszybsze określenie ogólnej sumy odszkodowań jakie wypłacić mają Niemcy, oraz na rozstrzygnięcie poszczególnych spraw interesujących koalicję i Niemcy w bezpośrednich konwersacjach z przedstawicielami rządu niemieckiego, które odbędą się w Spaa dn. 26-go maja.

Narazitrz, dnia 25 kwietnia, zebrała się Rada Naczelna na posiedzenie plenarne, w którym wzięli udział pp.: Nitti i Scialoja (Włochy), Millerand i Berthelot (Francja), Lloyd George i lord Curzon (W. Brytania), Hymans i Jaspar (Belgia), Matsui (Japonia) oraz ambasador amerykański w Rzymie, p. Underwood Johnson, który na wyraźny rozkaz z Waszyngtonu bierze udział w naradach międzysojuszniczych, ale nie posiada żadnych pełnomocnictw. Na naradzie tej omówiono projekt deklaracji, w której Rada określa swój stosunek do Niemiec i która ogłoszona została dn. 26 kwietnia. Ów projekt powstał ze złączenia się dwóch projektów początkowych: angielskiego opracowanego przez p. Philip’a Kerr’a i francuskiego opracowanego przez p. Philippe’a Berthelot’a. Tekst deklaracji tej znany już jest niezawodnie czytelnikom z telegramów.

Forma publicznej deklaracji, zamiast odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 20 kwietnia jest pomysłem angielskim, ale treść deklaracji jest przeważnie pochodzenia francuskiego. Deklaracja bowiem jest bardzo stanowcza w sprawie gwarancji wojskowych. Nie wspomina nawet o okupacji Frankfurtu i doliny Menu, a więc ją aprobuje, a nawet w razie potrzeby, grozi „okupacją nową części niemieckiego terytorium”. Jest to więc niezaprzeczalny sukces dyplomacji francuskiej, który opinia polska z radością przyjąć powinna. Francja bowiem, nie tylko zdaje sobie sprawę z tego, że dopóki imponuje Niemcom swą siłą, dopóty może spać spokojnie, ale umie także przekonać o tem swych zbyt skłonnych do ustępstw sąsiadów. Stanowczość, lojalność i zupełna otwartość p. Millerand’a pokonała „subtelności” jego partnerów. Kiedy w Londynie p. Millerand był zupełnie odosobniony, kiedy jeszcze konferencja w San Remo rozpoczęła się w atmosferze tak burzliwej, iż można było obawiać się o zerwanie sojuszu, to na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej z dnia 26 kwietnia jeden tylko p. Nitti domagał się, aby Niemcy traktowano bardziej po ludzku.

Wogóle p. Nitti okazał się w San Remo bardzo czułym dla Niemców. Kiedy na skutek oporu p. Millerand’a nie udało się p. Lloyd George’owi sprowadzić na Riviérę kanclerza Müllera, wówczas p. Nitti postanowił sprowadzić do San Remo niemieckiego „charge d’affaires” w Rzymie, p. von Herffa. Dopiero na skutek zdziwienia, jakie nowina ta, podana przez dzienniki włoskie, wywołała w kołach francuskich, projekt swego zaniechał. Ale dał wyraz swemu niezadowoleniu w rozmowie z dziennikarzami angielskimi i amerykańskimi, mówiąc: „Nie rozumiem dlaczego projekt zaproszenia Niemców do udziału w obradach Rady Naczelnej wywołał takie oburzenie. Wszak wojna jest skończona i żałować należy, iż pewne narody nie mogą się wyzwolić z pod wpływu ducha wojennego”.

Niedawno p. Wilson (a raczej pani Wilsonowa) pisał w liście do sen. Hitchcock’a, że we Francji przeważają wpływy militarystyczne. Dziś p. Nitti mówi o „duchu wojennym” Francji. Kalumnię, rzucane na Francję, zmusiły p. Millerand’a do upokarzającej, ale energicznej interwencji na posiedzeniu Rady z dnia 25 kwietnia, do oświadczenia, że Francja nie ma do

litych zamiarów aneksjonistycznych względem Niemiec.

Z innych spraw na konferencji w San Remo oświadczone najszerszej traktat z Turcją i sprawy z nim związane. Między innymi zdecydowano, że utworzone zostanie w Palestynie „ognisko narodowe” dla żydów, oraz postanowiono raz jeszcze zaoferować mandat w Armenii Stanom Zjednoczonym.

Sprawę stosunku do Rosji zaledwie poruszono. Jedynie p. Nitti domagał się przecież uznania sowiektów za rząd regularny. P. Nitti stykał się podobno w tej sprawie z niejakim Rapatosem, który podawał nie za delegata rządu sowiektów i bawił w San Remo podczas konferencji.

W sprawie Adriatyku p. Nitti oświadczył d. 24 kwietnia, że zgadza się na kompromis, proponowany przez prez. Wilsona w jego memorandum z dnia 9 grudnia rz. Atoli chciałby wprowadzić doń pewne poprawki. Wobec czego pp. Lloyd George i Millebrand zawiadomili p. Nitti'ego, że zgadzają się na takie rozwiązanie sprawy, ale na owe poprawki Włochy powinny uzyskać zgodę Jugosłowian w rokowańach bezpośrednich.

Kazimierz Smogorzewski.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc maj!

Ceny prenumeraty i pojedynowego numeru w nagłówku.

Więści o prof. Romanie Dybowski.

Profesor literatury angielskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, szekspirolog o europejskim nazwisku, dr. Roman Dybowski, dostał się z początkiem wojny jako oficer austriacki do niewoli rosyjskiej. Zrazu przebywał w Moskwie, następnie zaś w Kazaniu, gdzie była mała kolonia jeńców-profesorów, Niemców i Polaków (dr. Maksymilian Huber, dr. Zbigniew Pazdro, także p. Alojzy Wanczura; lekarze: dr. Stan. Zabłocki ze Lwowa, dr. Topolnicki z Tarnopola i inni).

Profesorowie mieli dozwolone korzystanie z biblioteki uniwersyteckiej i dzięki temu prof. Dybowski gorliwie pracował, między innymi nad wpływem starej literatury włoskiej na angielską. Z końcem 1916 r. Dybowski popadł niewinnie w postrzeżenie szpiegostwa na rzecz Austrii i został wysłany naprzód do gub. Wiackiej, następnie na daleki Wschód pod Chabrin.

Od osoby świeżo przybyłej z Syberji dowiadujemy się, że prof. Dybowski wszedł do armji polskiej na Syberji i był w sztabie V. dywizji. — Dnia 10 stycznia b. r. wraz z tą dywizją dostał się do niewoli bolszewickiej w Krasnojarsku i był tam jeszcze w marcu b. r. w obozie jeńców.

„POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!”

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.“

Co słychać na wsi?

Syty głód. — Spekulacja — Brak twórczości. — Egoizm.

Na pierwszy rzut oka wieś przedstawia się nieźle. Zniszczenia wojennego prawie że nie widać, pola uprawne, sady kwitnące, drogi dobrze utrzymane, wszędzie widać pracę, miły ład i pewien dostatek. Robi to wrażenie czcigodnej solidności. Wszyscy pracują, karczmy puste, pijactwa nie widać, nie widać.

Na zbiorach nie znam się, ale prawdopodobnie były przeciętnie dobre, bo o żadnych klęskach żywiołowych nie słyszeliśmy.

Materiałnie właściwie powodzić mogłoby się ludzom na wsi bardzo dobrze. Chłop jest dziś bogaty. Ma dużo pieniędzy a w dodatku dostaje mnóstwo pieniędzy z Ameryki. Podobnie jak i mieszczanin — zwanym w tych stronach „gulonem” — łokuje pieniądze głównie w bydlę i drobiu, broniąc się w ten sposób przeciw fluktuacji waluty. Zboża nie brak, ziemniaki są — a mimo to jest głód.

Jest to szczególniejszy i osobliwy — głód syty. Ani „gulon”, ani chłop niczego nie sprzedaje. Ma sło, mleka, jaj, ziemniaki można dostać tylko po znachomości, z łaski. Ponieważ po maksymalnej cenie chłop dać nie chce a po paskarskiej dać boi się. Przeto go nie tyle grzywna, ile „dziura”, którą uważa za kańbę. Jeśli tedy sprzedaje po paskarskich cenach — to tylko konspiracyjnie — żydom, których zresztą nienawidzi.

Stąd wytwarza się następująca sytuacja:

Powrót atamana Petlury.

(Od własnego korespondenta).

Płoskirów, 5. maja.

(m. p.) Zaraz po ogłoszeniu manifestu ataman Petlura opuścił Warszawę i drogą na Lwów—Tarnopol—Płoskirów, wybrał się do dawnej swej stolicy Kamieńca Podolskiego. W drodze powrotnej zabezpieczonej sukcesami polskiego oręża, towarzyszyli mu oficerowie i urzędnicy ukraińscy, którzy kilka miesięcy przy jego boku spędzili w Warszawie. Ataman Petlura jechał cicho, we Lwowie nie witała go żadna deputacja ukraińska, w Tarnopolu nie pokazał się nawet w oknie użyczony mu przez rząd polski salonki. Jak syn marnotrawny — według słów pewnego ukraińca z Wołoczysk — wracał ataman Petlura za Zbrucz, gdzie ręką polskich wykonawców rozlepił już po stacjach kolejowych, w miasteczkach i po wsiach jego manifest wydrukowany w Warszawie na pięknym papierze, jakim żaden z dotychczasowych manifestów atamana pocliubić się nie mógł.

Żył jednak cmen spoikał atamana już na samym wstępie, mianowicie w Płoskirowie, który dwukrotnie zdobywał i trzykrotnie tracił. Na wieść o przyjeździe atamana wybrała się miejscowa kolonijka ukraińska na jego powitanie z b. komisarzem powiatu Werchoła i b. komisarzem szkolnym Mudrym. Szło wraz z nimi kilku ukraińców, śpiewając po drodze „Szczene wmerła”. Aliści — czy to panującym tu nastrojom zawdzięczać to należy, czy też przypadkowi — zdarzyło się, że na śpiewającą deputację, gdy przechodziła wzdłuż dwupiętrowej kamienicy, posypały się kamienie i to na głowy przechodzących. Powiadała, że istotnie zdarzył się ten nieprzyjemny wypadek i nie wiadomo, czemu go przypisać należy. Dość, że p. Mudryj stanął na stacji kolejowej przed atamanem Petlurą z przewianą głową.

Oficjalnie przez delegację ukraińską i przez reprezentację władz polskich był ataman Petlura witany w Kamieńcu Podolskim. Na wielkim placu gubernatorskim zebrały się setki zainteresowanych i ciałowych. Były przemowy i śpiewy, a wśród tłumu przewijały się gromadki „nastrojowców” i szeptały, że ataman oświadczył: „Innego nie było wyższości, warunki są bardzo twarde, ale los nam sprzyja”.

W dwa czy trzy dni później, na tym samym placu zebrały się tłumy na obchodzie Konstytucji 3-go Maja. Rewanżując się za udział delegatów administracji polskiej na powitanie, ataman Petlura na obchód polski wysłał reprezentanta rządu ukraińskiego. Złożył języki powiadała, że był nim... minister marynarki ukraińskiej.

I znów ataman wybrał się do Płoskirowa, by naradzić się z reprezentantami polskich władz wojskowych i cywilnych. Narady zbyt długo nie trwały, ustalono, że najlepiej będzie, jeżeli tymczasowo, przed zdobyciem Kijowa, założy ataman Petlura swoją siedzibę w Berdyczowie. Tak się też stało.

A tymczasem za Zbruczem gruchnęła wieść, że ataman Petlura wrócił na Ukrainę. O tem co się na ten temat mówi, napiszę osobno. Tutaj zaznaczę, że ponad wszystkie głosy krytyczne i dialektyczne wybiła się ogólne pytanie, podawane z ust do ust, od jednej do drugiej wioski.

— Zwidki Joho Lachy wzięły i na szczo nam przysłały?

Narazie na to pytanie nikt nie potrafił odpowiedzieć.

Na wsi, zgrupowanej dookoła rolniczego miasteczka, są „gulony” — pół chłop, pół-mieszczanie, paskujący tak samo jak chłop, są dalej chłop, żyjący wprost świetnie i dostatnio, a wreszcie małorolni lub bezrolni, przymierający głodem proletarjat, zwany przez inne warstwy „dziadami”. „Dziady” faktycznie głodzą i nie mogą się wyżywić z pracy. Rozumie się, że do tych „dziadów” najłatwiej i w najprymitywniejszej formie trafia propaganda bolszewicka. — Czarze propagandy zwraca się głównie przeciw żydom i przeciw najwybitniejszemu paskarzom miejscowym. Chłop zorganizowany i przez swych politycznych kierowników utrzymywany w stanie pewnego opozycyjnego podniecenia, ponieważ z „dziadami” sympatyzuje. Zboża ani ziemniaków im nie sprzedaje, ale nie miałby może nic przeciw ostatecznemu zagrabieniu resztek tego, co uchodzi za własność „panów” i mimo, że sam jest typowym „burżuem”, występuje niechętnie przeciw burżuazji. Przewrót na wsi nie jest możliwy, nie byłoby może wykluczone rabunki i rzuchy na pewnym politycznym a może i rasowym podłożu. „Dziad” przytem przegra — bo wobec mas chłopskich jest nieliczny i za słaby.

Czuje się na wsi pewne, że tak powiem, rozbieganie się, szukających sobie ujęcia. Ktośby potrafił dziś poprowadzić masę ludową, odegrałby wielką rolę, mam wrażenie, decydującą o układzie wewnętrznym Polski, bodaj czy nie na wieki. „Niestety, polityczni przywódcy ludu obecnie nie stoją jeszcze na wysokości zadania. Stojąc na gruncie polityki klasowej i poczytując sobie za największą zasługę tylko zdobywanie nowych stanców, przywilejów i dóbr materialnych, nie są wcale ludźmi nowymi, a tylko typowymi przedstawicielami przedwojennych polityków.

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Adwokat i obrońca

Dr. Tadeusz Dwernicki
reaktywował swoją kancelarię, którą prowadził wspólnie z adwokatem i obrońcą wojskowym
Dr. Stanisławem Dregiewiczem
w dawnym lokalu ul. Halicka 21 II p.
(Dom dr. Ballabana.) 2362n

Koncypięta

n2436

poszukuje adwokat Dr. T. Rybiński w Tyczynie koło Rzeszowa. Oferji nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Marja Opolska

przeniosła swój magazyn bluz, sukien i nowości
2408n

na ul. Małeckiego l. 9. I. p.

NSTYTUT KOSMETYCZNY KALO-TECHNIKA.

Dra PILECKIEGO, plac Dąbrowskiego l. 1.
usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, pryszczki, ma-
saż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów, far-
bowanie włosów. 2411n

KONKURS.

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs zewnętrzny na posadę asystenta plantacji miejskich.

I. Warunki konkursu:

- obywatelstwo polskie,
- nieprzekroczony 40 rok życia,
- życie nieposzlakowane,
- średnie wykształcenie,
- ukończona wyższa szkoła ogrodnicza,
- dowody odbytej praktyki przynajmniej 3-letniej,
- świadcstwo zdrowia.

Do nosady tej przywiązane są pobory urzędnika XI. rangi ze wszystkimi dodatkami drożyznianymi do tej rangi przywiązanymi analogicznie do urzędników państwowych.

Posada zostanie nadana na razie prowizorycznie, zaś po upływie najmniej jednego roku i w miarę do-
brych kwalifikacji może nastąpić stabilizacja.

Pedania kompetencyjne należyce udokumentowane należy wnosić do protokołu podawczego Biura prezydjalnego w terminie do 31 maja 1920 włącznie.

2459

Józef Neumann w. r.

Zakład dentystyczny Dra PILECKIEGO
plac Dąbrowskiego 1. mostki, ko-
ronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyimowanie zębów,
reperatury. Pacjentów z prowincji załatwia się szybko.

Edmund ŻYCHOWICZ

architekt, kons. budowniczy

we Lwowie, ul. Żybkiewicza l. 8.

**Wykonuje plany oraz ro-
boty wchodzące w zakres
budownictwa we Lwowie
i na prowincji.** n2456

siarego stylu. Na tej wsi tak bogatej dziś, niezależnej, wolnej i śmiałej, nigdzie nie widać swoistej twórczości. Mówi się: — Kład będzie musiał dać, posłowie to zrobiali — ale żeby gdzieś chłopci powiedzieli: — Co będziemy czekać zrobimy se sami! — tego niema i przez to zaprzepaszczą się mnóstwo dobrych sił. Można powiedzieć, że lud szantazuje dziś Rzeczpospolitą, w zmaterjalizowaniu swem kierując się tylko niskim i grubym egoizmem, wyhodowanym przez jego kierowników politycznych z naturalnego zresztą instynktu samozachowawczego. Z daniem do władzy i opanowania wszystkiego spotyka się na wsi na każdym kroku, ale poza krótkoterminową korzyścią, jakaby z tego dla klasy wynikała, szerszej lub dalej idącej koncepcji życia i pracy nie widać — Czemu wójtom o mom być to? — mówi chłop. — Dobrze, a jak zostanie wójtom to co? — Będzie wójtom jo a nie Marcim. — No i co wtedy będzie? — Ano nic, będzie wójtom. — Tak wygląda ta ideologia.

Konkretnie zaś krystalizuje się to wszystko w następujących kształtach:

Bogaty chłop potrzebny do zrobienia swych gruntów kilkudziesięciu robotników. Oświadcza, że tym, którzy się do niego zgłoszą na robotę, sprzeda po paskarskiej cenie oczywiście — po ćwierci ziemniaków. W mig stanęło do pracy czterdziestu ludzi. Flacy nie otrzymywali żadnej, tylko strawę — wynagrodzeniem dla nich było to, że chłop pozwolił im kupić za drogie pieniądze po ćwierci ziemniaków.

Co to jest, jeśli nie pańszczyzna w najhianiebniejszej formie?

„Gulon” został skazany na grzywnę i dwa tygodnie „dziury” za sprzedaż kańus metra pszenicy po paskarskiej cenie.

TAKICH WIECEI

CHWAŁA BOGU, ŻE JEST Z CZEGOŚ
SKORO CZŁEKA TAK SIĘ WIEDZIE,
JAKŻE TU NIE POMÓDZ INNYM,
CO W POTRZEBIE SĄ LUB W BIEDZIE!

DAJĘ SWATU, DAJĘ BRATU,
ANI NIE DRGNIE MI OBLICZE
— ZATEM JAKŻE? WSZYSTKIM DAJĘ,
TYLKO POLSCE NIE POŻYCZĘ?

NIECHAJ NIKT MNIE NIE NAMAWIA,
TU ZBYTECZNE KAŻDE SŁOWO.
RUSZ-ŻE SIĘ LENIUCHU GROSZU,
NA POŻYCZKĘ MARSZ PAŃSTWOWĄ!

2471

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek, 7 maja „Rigoletto” opera Verdiego
z pp. Kruglowskim w roli tytułowej, Argasińska i
Lowczyńskim.

W sobotę 8 maja o g. 3 popoł. „Śluby panieńskie”,
komedia w 5 aktach A. Fredry. — O godz. 7-mej
„Księżniczka Czardasza” op. w 3-ech aktach E. Kal-
mana.

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „CZWÓRKA” (ul. Rejtana 1. 3):

Program XX. od poniedziałku 3 do poniedziałku
10 maja codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Prolog — Z. Orwicz, Anda Kitschman w swoim
repertuarze, „Polka kokietka” odtacza Milla Kamiń-
ska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Pauli-
na Noskowska — piosenki liryczne. Romuald Giera-
sieński jako „Wojtek Jajówka w mieście”. Marek
Windheim w swoim repertuarze. „Wyratował” ope-
retka w 1. akcie T. Szasa (ze serji „Maks i Moryc”) —
muzyka J. Boczkowskiego. (M. Czajkowska, P. Nos-
kowska, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Windheim).
Konferuje Zbigniew Orwicz.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka 6),
a od 6-ej wiecz. przy kasie.

We wtorek 11 maja premiera programu XXI.

— „Apollo” Pola Negri, po raz pierwszy w 5-akto-
wej komedji „Hrabina Rondoli”.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia
manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach ple-
nieżnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel,
na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o ubzcze-
nie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, Zimo-
rowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o
łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opo-
ską „Słowa Polskiego”.

— Konkurs na posagi. Magistrat król. stoł.
miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po
2.100 koron (dwa tysiące sto) koron dla ubogich
dziewcząt sierót po rzemieślnikach z fundacji sp.
Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Dziewczęta ubiega-

— Mościwie! — skarżą się. — Sześćdziesiąt pięć
lat żył, nigdy w „dziurze” nie spędziłem, a teraz
taki wstyd. Przyszedł do mnie, tak prosił, na Boga
zaklinał, do nogi się kłaniał — sprzedam mu. Mu-
stała się psiołkrow wygadać! Żebym żydowi sprzedał,
szczęśliwy byłbym i błogosławiony, boby mnie by-
nie wydał. Zajechnąby wozem w noc, zabraliby, nikt-
by nie wiedział. Ale mam naukę. Do końca życia, że-
oyś zdychał — nikomu nie nie sprzedam. Swiniom
dam — a nie sprzedam.

Nizko kłaniając się kobiecie, prosi o kawaleczek
chleba. Od wczorajszego rana do wieczora nie miała nie
w ustach. Nie żemie, przeciwnie, ma ze sobą kilka
tęsięcy „rynskica”, które przyniosła wymienić — ale
nigdzie kawaleczka chleba sprzedać jej nie chcieli.

— Jakże to może być? — pytam znajomego. —
Pracuję ludzie chleb ma!

— Trzydzieści pięć lat tu już mieszkam — odpo-
wiada znajomy — i nie zdarzyło się. Żoty „gulon”
co komu sprzedał? Nie sprzedam za nic na świecie.

Nawiasem mówiąc — lud wciąż jeszcze liczy po
staremu na „rynskica”, ale po nowemu już tylko na
słówki. Wszystko kosztuje — saki.

Ruchu intelektualnego choćby słabutkiego na-
wet — nie zna.

I otóż to jest bardzo przykra.

Wicę wygląda pięknie, często, dostаточно, poety-
cznie, — ale w cichych, białych chatkach gnieździ się
ciężki gruby materializm i nieugięte samolubstwo, roz-
dmuchiwane przez: wyrażone partytyną, materialisty-
czną politykę. W rzeczywistości pod względem kul-
turalnym wieś żyje resztką kapitalów twórczych,
przymieszonych tu swego czasu przez inteligencję,
niżej ideową. Sawa kulturalnie twórcza nie jest!

jace się o posagi mają przedłożyć: a) metrykę
chrztu na dowód, że są urodzone we Lwowie i ślu-
bnego pochodzenia, religij chrześcijańskiej i ukoń-
czyły już lat 8 a nie przekroczyły lat 20, b) me-
trykę śmierci rodziców względnie ojca, c) świade-
ctwo ubóstwa i moralności, d) dowód, że ojciec ich
był rzemieślnikiem. Rozdanie posagów nastąpi przez
losowanie w dniu 12. lipca 1920. Podania o przy-
puszczenie do losowania zaopatrzone w powyżej
wymienione dowody, należy wnieść do Magistratu
najpóźniej do 31. maja 1920. Podania wniesione
po upływie tego terminu lub nie odpowiednio
udokumentowane nie będą uwzględnione. Kandy-
datka wygrywająca posag do dalszych losowań nie
będzie dopuszczona.

— Dnia 29 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczór w
kościelce św. Mikołaja został pobłogosławiony zwią-
zek małżeński między p. Eugeniuszem Jelita Borzem-
skim a panną Stefanią Helena Najsarkówną.
Obojhem zawiadomiał nie rzekała się. 2451

— Złodziej-gimnastyk, rzecz naturalna „nieznany”,
wyłaził po drutach od windy na dach w domu przy
ul. Potockiego 23 i po rozbiciu drzwi w mieszkaniu
p. Józefa Huczyńskiego, na 1. piętrze, skradł garde-
robę wart. 40.000 Mk.

— Bieleżną wart. 50.000 Mk. skradziono ze skrychu
Klary Willner przy ul. Kaźmierzowskiej 47. I w tym
wypadku złodziej nieznany.

— Zmarli we Lwowie: Mikołaj Gowiak, 86 lat, szpi-
tal, gruźlica; Zuzanna Kostkewa 67 lat, Zakład św.
Łazarza, rak macicy; Wład. Tworzyński, 78 lat, Bi-
lińskich 9, rozedma płuc; Stan. Tomaszewska, 55 lat,
Dwernuckiego 3, sepsis; Leib Halber, 52 lat, szpi-
tal epidem., tyfus płam.; Flasz Steinbeck, 50 lat, Kło-
parowska 12, gruźlica płuc; Jan Wołos, 18 mies., Zbo-
rowskich 1, gruźlica płuc; Tauba Steig, 2 lata, Szpital-
na 15, gruźlica płuc; Maks Stepiar, 47 lat, szpital, ty-
fus płam.; Leib Paltuch 31 lat, szpital, rak żółci;
Mindel Peimar, 54 lat, szpital, skręt kiszek; Wanda
Dziadek, 4 mies., szpital, gruźlica

— Nowa księgarnia polska powstała niedawno we
Lwowie w lokalu dawnej firmy Zienkiewicz-Chęciń-
ski. Kierownikiem jej jest młody i przedsiębiorczy
księgarz p. Stan. Rehman, który po gruntownym za-
roznanu się z wszelkimi działami swej specjalności,
przystąpił do pracy samodzielnej. Główną uwagę po-
święcił działowi teologicznemu, tudzież wojskowemu
oraz literaturze dla młodzieży, nie zaniedbując rów-
nocześnie i innych działów księgarskich. Za krótki
czas istnienia firmy zdołała ona wydać już kilka rze-
czy własnych, a w tym znane prace dr. Prusa, M.
Thena i ks. J. Panasla. Służbę swą kulturalną na kre-
sach pełni młoda księgarnia z całą gotowością i ży-
czyć jej też należy dalszego powodzenia.

Lekarz Dr. Jan Brzeski powrócił i ordynuje Lwów,
dentysta Akademicka 5. 2393

4448 Ochrona Ziemi polskiej.
Urządza w niedzielę dnia 9 maja Zbiórka na zakupne
Ziemi dla inwalidów z wojny Lwowa. Łaskawe pań-
ie prosimy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej zbiór-
ce. — Publiczność o jak największe datki. Puszki wydaje
się w piątek i sobotę od 4 godziny w bursie Towarzystwa
Legionów 3. Przewodnicząca Stanisława Wołkowska.

— Złomach samobójczy dyrektor banku. W War-
szawie odebrał sobie życie dyrektor banku „Ost-
Bank” — August Edler.

— Trup w Wisła. W pobliżu Cytadeli wyrzuciła
Wisła na brzoż trupa mężczyzny, w którym rozpo-
znano art. mal. St. Kamińskiego który przed sześciu
miesiącami rzucił się w nurty rzeki.

— Złożenie mandatu. P. sel Makszko z okręgu bla-

dalego, mimo wszystko, nie może być zupełnie nie-
zależna. Spekulacja i żądza zysku bierze górę
nad wartością tradycji moralnych. Klasowość wyo-
drębna chłopca, odsunęła go od „partii”, od intelligen-
cji a nie dała mu żadnych nowych przyjaciół lub prze-
wodników. Ideowo chłop jest słaby i dlatego jego
materialistyczne zapędy byłoby bardzo łatwo wyży-
skać. On nie umie myśleć o celotci wspólnych inte-
resów, bo ich nie zna, nie odczuwa nie widzi, widzi
tylko siebie i swe otoczenie i po sobie o wszystkim
cedzi. Faktycznie jest dziś zupełnie w rękach swych
przywódców politycznych i rządzących dokola
nich „sztreberów” — ci mogą z chłopem robić co
chcą.

Wyobraźmy sobie teraz moment taki:

Wielka i przewlekła wojna, wymagająca wysił-
ków i ofiar, wejdzie w stadium nie raz, powiedzmy,
człazze. Nie mówię, żeby to miało być, ale ze
wszystkimi należałoby się liczyć. Chłop będzie musiał
coś poświęcić, coś dać; nie syna, bo tego daje łatwo,
ale słońce, krowę, pszenicę itd. Niech agitatorzy ja-
cys rozdmuchają w nim wówczas skłonność do opo-
zycji, niech stanie przed nim wtenczas właśnie ktoś
z programem nie „dawania”, lecz „brania” za pomo-
cą jakoś rewolucyjną, niech wówczas dzisiejsi jego
przywódcy, bądź co bądź mający pewne zobowią-
zania wobec rządu, albo tych zobowiązań nie dotrzy-
mają, albo też stracą zaufanie ludu — w czyje ręce lud
się wówczas dostanie?

I co zrobi?

Można i trzeba wierzyć, musi się uzyć swemu
narodowi.

Ala, niestety — wiedzieć nie można.

Jerzy Bądzowski.

lostockiego zrzekł się mandatu który objął po mł.
p. Czerniewski.

— Żołwo śmierci. W jednym tylko numerze „Ku-
rjera Warszawskiego” pomszczone zostały klepsy-
dry, donoszące o śmierci: Teodora Sławieńskiego, żoł-
nierza pułku ułanów kreschowieckich, który poległ
w obronie honoru polskiego na stacji w Pszczółkach
w potyczce z żandarmami niemieckimi, — Stanisława
ks. Radziwiłła rotmistrza 3. p. ułanów, który poległ
w bitwie pod Malinem, gra Jana Gorajskiego, kap-
tana-lekarsza Wojsk Polskich, — Bogdana Jakubow-
skiego, podpor. 6. p. ułanów łanowskich, który padł
rażony kulą bolszewicką podczas wypadu na Jełusz-
ków, na Podolu.

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

ODPIS

Wzór „A”.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania
potrzebnych robót dla budowy gmachu kliniki gine-
kologiczno-położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie do wysokości poziomu parteru w wyła-
czeniu robót kamieniarskich Namiestnictwo Sekcja
techniczna rozpisuje niniejszem publiczną rozprawę
ofertową, w której mogą wziąć udział upoważnieni
do wykonywania przemysłu budowlanego.

Należyte ostateczne oferty wnosić należy
do dnia 15 maja 1920 do godziny 12 w Kierownictwie
Okręgu budowniczego w Krakowie, gdzie też otrzy-
mać można w godzinach urzędowych potrzebne do
wniesienia ofert formularze ofertowe, zestawienia su-
maryczne robót oddać się mających i gdzie też wy-
łożone są do przegladnięcia i podpisania przepisy o
ofertach, warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany
budowy. 2462

We Lwowie, dnia 2 maja 1920.

Z Namiestnictwa Sekcja techniczna.

Echa w eeu obywatelskiego.

Prasa żydowsko-socjalistyczna-enkadenowa ży-
czyłaby sobie porażki prof. Grabskiego, czemu nie
można się dziwić, a przytem zapia sobie ze swych
czytelników — umieszczając przepelnione stekiem
kłamstw artykuły o porażce zarządowej demokracji.
Takim pismakom zdaje się, że czytelnicy są niewie-
ści od nich, że nie zdają sobie sprawy z tego, co wi-
dzą i słyszą, że wierzą w drukowane brednie grafo-
nandów. „Dzień” i jej słusznyca „Gazeta Wieczorna”
i „Wiek Nowy” powstrzymały za „Dziennikiem Ludo-
wym” (in extenso, bo nie było ich sprawozdawców
przewodzących z wiecu prof. Grabskiego, pt. „Porażka
prof. Grabskiego”), przepelnione stekiem przewrotno-
go kłamstwa. Węc porażka prof. Grabskiego było to,
że gdy pojawił się na tribunie, odezwał się taką bu-
rzą oklasków, że Szanowny referent przez kilka mi-
nut nie mógł przystąpić do słowa. Porażka były oklaski,
jakimi nagradzano niemal każdy ustęp jego przemó-
wienia, porażka wreszcie ze publicznością wśród or-
tusków przez powstanie podżeglowała mu za świe-
ne wywody. W wiecu brało udział przeszło 1000
osób przeważnie ze sfer inteligencji ludzi zdających
sobie sprawę z tego, co dzieje się w dziedzi. Węc ja-
kiem czołem taki skryba odważa się w żywe oczy
wzmawiać w obywateli, że uchwalono rezolucję jakie-
ś tam Rumuna a nie adw. dr. Kętrza? — jak wobec
rębu świadków onegdajszego sebrania może prawieć
porażce. I p. Szczyrek, jako drugi przewodniczący,
nie odważyłby się twierdzić, że jakkolwiek rezolucja
przeciwko prof. Grabskiemu mogłaby uzyskać więk-
szą i w swym organie wspomina że „później nie-
co, gdy zgromadzeni zaczęli się już rozchodzić (owa-
żni obywatele wyszli już z sal. przyp. spraw.), tow.
Stupnicki postawił rezolucję p. Rumuna itd.

P. Szczyrek dalej, jeżeli swą gotność przewodni-
czacego pojinował poważyć a zatem bezstronnie, nie
zaprzeczyć, że piękną wprost historyczną wrzawę
wszczęła garstka żydów i żydów z którą połączyli
się towarzysze p. Stupnickiego i że ta garstka próci-
brzyku nie mogła mieć nawet znacznego wpływu na
wynik głosowania. Trochę więcej uczciwości dzien-
nikarskiej mał panowie, do kłamstwem i przewrotno-
nie dopniecie celu.

Od przew. wiecu prof. M. Thulliego otrzymujemy
następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Słowa
Polskiego”. Odnosnie do sprawozdania z wiecu zwo-
zanego przez stronnictwa narod. demokr. i dem. chře-
ścijańskiej na 5 bm., umieszczonego w niektórych
dziennikach lwowskich, przezwani się do obowiązku
jako przewodniczący wiecu stwierdzenia, że z powodu
niewyczerpania dyskusji nie postawiłem żadnych re-
zolucji do głosowania. Jednak po postawieniu rezol-
ucji p. Rumuna, część wiecowników, mniej niż jedna
czwarta, podniosła ręce za uchwaleniem. Po postawie-
niu rezolucji przez p. Rębra w tryli przemówieniu
posła Grabskiego przeważna część wiecowników,
więcej niż 30, podniesieniem ręki wyraziła swą zgodę.
Pozostaje z szacunkiem Dr. Maksymilian Thullie.

Na Pokuoju.

NIECZEMNA PROWOKACJA BOLSZEWICKA. — ZNIEWAŻENIE KOŚCIOŁA. — WSZĘDZIE... ŻYDZI.

Mikuliczyn, w maju.

Polonia mikulczyńska staraniem Koła TSL. urządziła skromny obchód 3 go maja. Uroczystość odbyła się 30 maja w niedzielę uprosiwszy ks. Stanisława Honke ze Stanisławowa, który chętnie a bezinteresownie przybył, by odprawić nabożeństwo w kościełku polskim i podnieść ducha sieroryzowanego, zrezygnowanego i przygnębiętego ludu polskiego na kresach. W sobotę dnia 1 maja kościółek, wybudowany ofiarnością miejscowej Polonii przystrojono, jak również niektóre domy polskie wywiesiły w oknach nalepki TSL. z orłem polskim.

W przeddzień święta narodowego zaszedł wyładowanie, który wywołał zrozumiałe oburzenie. Oto w nocy z 1 na 2 maja bramę główną wchodową do kościółka naprzeciw ołtarza grubo zasmarowano kałem, jakoteż kałem oblepiono skrzynkę pocztową z orłem polskim, oraz okna w aptece, w których widniały nalepki z orłem polskim.

Z Żabiego do Mikuliczyna niewielka odległość, a lasy tutejsze nawet z Żabiem graniczą nie jest wykluczonem, że zachodzi tu łączność z nieudaną choć krwawą zbrodnią żabiowską, zwłaszcza, że tutejsi prowodyrzy uszli stąd bezkarnie, przechowywali się dotąd za granicą węgierską, lecz w pobliżu Mikuliczyna w Kőröszmerő skąd przed paru tygodniami uciekli, co przemawiałoby zatem, że przebywali ten czas razem z mordercami z Żabiego, obecnie zaś zaczęli się ostrożnie pokazywać nawet w samym Mikuliczynie.

Chłopów miejscowych trudno posadzać o ten nieczemny czyn, potępiają oni zresztą głośno znieważenie kościoła i wyrażają oburzenie twierdząc, że z nich tego zła nie uczynili i wskazują żydów, jako sprawców tego czynu, lecz nie przeczą też, że tego mógł się dopuścić ktoś z ich „płdranków”.

Wine i w tym wypadku opinia przypisuje niestety tylko naszym władzom, które swe informacje pomijając ludzi pewnych i zastawionych opierały na ludziach czasem bezwiednie będących narzędziem kilku żydowsko-ukraińskich, czyli bolszewickich. Klika taka w Mikuliczynie istnieje i bardzo dużo złego już zrobiła tajnymi i podłymi drogami trafiając nawet do Warszawy.

Klika żydowsko-ukraińska znajduje niestety drogę do wysokich czynników, w sposób nieczemny zwalczając niewygodnych im ludzi. W tej walce nie brakuje anonimowego aktu oskarżenia nawet o zbrodnie nieistniejącej kradzieży przeciw całemu szeregowi ludzi, nieposzlakowanych ciągle anonimów do różnych władz małopolskich, nawet do Warszawy. Kanpania ta, skierowana głównie przeciw jednemu z najlepszych Polaków naczelnikowi tutejszych lasów państw. inż. Jaworskiemu, który jest nader niewygodny żydostwu, pomimo stwierdzenia zupełnej bezzasadności anonimowych oskarżeń doprowadziła do pożądanego dla żydowsko-ukraińskiej kliki rezultatu. Oto niewygodny Polak zostaje przeniesiony na inną posadę, lepszą nawet, ale... inną. A o to właśnie chodziło.

Szły też anonimowo do wszelkich władz na dopiero będące w formie tworzenia się Kółko rolnicze. Klika żydowska znów cel osiągnęła, gdyż ludzie dobrej woli zrezygnowali, a Kółko obecnie już dla żydostwa jest nieszkodliwe.

Żydzi głośno i otwarcie oświadczają, że nie są obywatelami polskimi, ale że prawa mieć muszą jako żydzi. W Mikuliczynie pokonali i osiągnęli oni wszystko co im przeszkadzało lub niedogodnym było lub było mogło. Opanowali chłopów ruskiego, a jak ten wpływ ma rezultaty widziemy na każdym kroku.

Zwracano się stąd do właściwych władz o zmianę w komendzie bezpieczeństwa publicznego, ale bezskutecznie. Komendant, którego żydzi nazywają „ojcem” pozostał. I mamy tego następstwa...

X.

Wiadomości telegraficzne.

PODZIĘKOWANIE MINISTRA KOLEI.

Warszawa. (PAT.) Minister kolei w odpowiedzi do Związku kolejarzy wyraził podziękowanie za ich gotowość do objęcia służby w razie opuszczenia stanowisk przez urzędników niemieckich.

ZAMET W NIEMCZECH.

Nauen. (Radio.) Bandy, grasujące na południe od Duesseldorfu, zostały rozbite przez oddziały Reichswehry. Resztki schroniły się na terytorjum neutralne, gdzie zostały rozbrojone.

LOT RZYM—TOKIO.

Rzym. (PAT.) Lotnik Ferrare, który podjął lot Rzym—Tokio, przybył do Szangaju, gdzie został oścześnie przyjęty przez ludność.

POGŁOSKI O STOSUNKACH BAWARSKO-FRANC.

Nauen. (Radio.) Bawarski prezydent ministrów zaprzecza kategorycznie pogłoskom o stosunkach między rządem bawarskim i rządem francuskim.

sił wojskowej, oraz między Monachium i Paryżem. Lalej nieprawdą jest, jakoby Bawaria obiecała Francji oderwanie Niemiec południowych i niektórych niemieckich krajów austriackich. Przez ministrów bawarskich dotychczas nie widział żadnego oficera francuskiego, jak również nikt z nim nie rozmawiał.

FOCH PRZYJEDZIE DO PRAGI.

Wiedeń. (H. K. z Pragi). „Verkew” pisze: Wczoraj wrócił z Paryża gen. Pelie, który oznajmił, że marszałek Foch przyjedzie do Pragi jeszcze przed Deschanelem.

I. MAJA W OPAWIE.

Wiedeń. (H. K. z Pragi). Jeder z czeskich dzienników socjalno-demokratycznych pisze, że w przeddzień 1 maja odbyło się na placu ćwiczeń w Opawie zgromadzenie, na którym pewien podoficer legionowy zarządził pogotowie zarządzone na dzień 1 maja niepotrzebnym. Francuski komendant krajowy kazał owego podoficera aresztować. Żołnierze zażądali natychmiastowego uwolnienia aresztowanego, grożąc ewentualnie karabinami maszynowymi. W międzyczasie odstawiono aresztowanego podoficera do Olomuńca. — Żołnierze zebrali się przed kaszarami. Niepokoje trwały aż do północy.

Ze świata.

Kłeska socjalistów w Danii. — Młodzież szkół średnich przed sądem w Berlinie. — Kurjer bolszewicki zastrzeżony. — Napad na pociąg dworski.

Podczas ostatnich wyborów w Danii socjaliści stracili większość. Gabinet socjalistyczny Zahlego ustąpił. Większość radykalno-socjalistyczna poniosła wielką klęskę. Ilość głosów, jakie oddane zostały na kandydatów Zahlego, spadła ze 192.000 na 120.000. Zamiast 32 mandatów, zdobył Zahle tylko 17 mandatów. Do steru rządów powołany został liberał J. C. Christensen.

W Berlinie, w mieście „dobrych obyczajów” toczył się w ostatnich dniach proces przeciw kilku uczniom gimnazjalnym, którzy stawali pod zarzutem dokonania szeregu śmiałych kradzieży. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał uczniów na karę od miesiąca do czterech.

W pobliżu Essen zastrzelony został przy próbie ucieczki amerykańsin Paweł Demotte. Demotte znajdował się w chwili ujęcia w samochodzie jednego z najbardziej znanych przywódców spartakowców. W kieszeni jego znaleziono rewolwer, zaś w ubraniu zaszyte dwa listy od syndykatów rolniczych do Trockiego, z których wynikało, że był on kurjerem bolszewickim. Wyrok śmierci na niego wydał sąd wojenny 61 pułku strzelców. Podczas transportowania koleją żelazną Demotte usiłował zbiec na stacji Mühlheim, przyczem dozorczy żołnierz zastrzelił go. Znalezione przy Demotte papierzy oddano komisji amerykańskiej.

Na pociąg dworski, jaki zatrzymał się w Se-Willi, banda rzeźmieszków trzykrotnie czyniła wyprawy w zamiarze dokonania rabunku. Podczas gdy pięciu bandytów napadało straż, pomieszczoną w drugim pociągu, aby odwrócić jej uwagę, druga partja zamierzała wdrzeć się do pociągu dworskiego. Posterunek wojskowy padł, bandyci zostali odparci.

Sprawy żydowskie.

Gratulacje sprzymierzeńców. — Po pogromach w Palestynie. — Emigracja do Ameryki. — Jeden z „przemysłowców” żydowskich. — Z innych pól działalności obywatelskiej.

Organ sjonistów „Chwila” zamieszcza następujący telegram, nadesłany przez Delegację Ukr. Rady Narodowej:

„Do żydowskiej Rady Narodowej, na ręce Egzekutywy stronnictwa sjonistycznego, we Lwowie.

Jako przedstawiciele narodu, który pierwszy uznał prawa narodowościowe narodu żydowskiego, wyrażamy imieniem ukraińskiego narodu wschodniej Galicji naszą szczerą radość, że spełniły się wiekowe sny i starania żydowskiego narodu o odzyskanie własnego państwa i że uchwała Najwyższej Rady Pokojowej powstaje w Palestynie samoistne państwo żydowskie. Prosimy przyjąć przy tej okazji od nas i całego narodu ukraińskiego szczerze gratulacje.

Lwów, dnia 4 maja 1920 r. Za Prezydium Ukr. Nacionalnej Rady: Dr. Roman Perfecki, prez.; Dr. Włodzimierz Celewicz, sekretarz.”

Angielski generalny administrator Palestyny zwołał do Palestyny naczelników wszystkich gmin palestyńskich i przedstawił im zasady administracji krajem. Oświadczył, że nie cierpi żadnego mieszanin się w zwyczaje religijne, a starać się będzie o utrzymanie porządku. Emigracja do Palestyny będzie dozwolona, ale nie ma mowy, ani o wyparciu, ani o wy-

włączeniu dzisiejszych koncesji, ani jednostkom, ani organizacjom, któreby wynikały na niekorzyść dotychczasowej ludności. Rząd angielski nie dopuści, aby mniejszość rządziła większością, a nie dopuści nawet wtedy, gdy Palestyna otrzyma odpowiednią autonomię.

Dnia 2 maja wyszedł z Gdańska statek „Meksyk”, wiozący 500 żydów z Polski do Ameryki. Są to rodziny żydów w Polsce, mieszkających w Ameryce.

Przemysłnictwo złota i srebra z Polski do Niemiec kwitnie w całej pełni. Zyskowny ten handel, jak zwyczajnie, uprawiają żydzi krakowscy. Wykupują oni u właścicieli złote i srebrne monety, płacąc za nie bajeczne sumy w papierowych pieniądzach, ściągając z łupem na Krakowski Kazimierz. Żydzi z Chrzanowa, Jaworzna i Szczakowej pośredniczą w przemysłnictwie do Prus. Omgdaj skonfiskowano u żydów na Kazimierzu 59 klg. przetopionego srebra i dwa miliony 300 tys. kor. w złocie i srebrze.

W Mińsku odbył się proces dwóch żydów, braci Rakowczyków, oskarżonych o usiłowanie przekupstwa. Do procesu zawezwano 24 świadków, między innymi przyjechał bronić obwinion. adwokat z Warszawy. Żydzi ci oskarżeni byli o usiłowanie przekupienia Naczelnika policji miejskiej I. okręgu. Snarskiego, któremu proponowali 20.000 marek oraz jego pomocnika Wilamowicza, któremu proponowali 5.000 marek. Oskarżeni skazani zostali na 9 miesięcy więzienia każdy, 25.000 marek, któremi chcieli przekupić policję, skonfiskowano. Proces trwał 3 dni.

W Administracji naszej złożyli:

No Komitet „Dzieci polskie nad morze.”
Dr. Wurst, Kałusz, 10 Mk.
Na Skarb polski.
T. S. zwrot — 143 Mk.
Na cele Związku „Swoi do swego”.
August Teodorowicz z Iwonicza 10 Mk.

Z muzyki.

Koncert na rzecz inwalidów W. P. — Oratorium Händla. — Koncert pianisty Stefana Askenazego.

Ubiegły tydzień obfitował w szereg audycji; odbył się zatem odroczony w marcu koncert na rzecz inwalidów Wojska Polskiego, urządzony staraniem Tow. Pracy Narodowej Kobiet, wystąpiło Towarzystwo muzyczne z Händlowskim oratorium p. t. „Izrael w Egipcie”, dał własny koncert fortepianowy Stefan Askenaze, pianista.

W koncercie na rzecz inwalidów wystąpił szereg artystów, o których świadczeniach mam sposobność niejednokrotnie pisać. Ofiarą dań złożył na piękny cel: pani Ciesielska, która odśpiewała szereg pieśni o dramatycznym zabarwieniu (ten rodzaj najlepiej jej odpowiada), oraz panowie: Woliński, który do szeregu udatnych występów przystąpił nowy, Krugłowski, gość naszej opery, który odśpiewał arje z „Rigoletta”, „Onegina” i jedną balladę po rosyjsku, tę ostatnią szczególnie pięknie i prof. Steinberger, prof. Wolanek i hr. Komorowski.

Prof. Steinberger zainteresował niezachłonną inter retacją Chopina. Wrażenie byłoby silniejsze, gdyby pozwolono koncertantowi grać w zupełnej ciszy. Niestety: „Lulajże Jezuniu” z Scherza, egzekwowanego z bawurą, rozzdzwoniło się na tle gwaru dochodzącego z za sceny, psującego fatalnie nastrój.

Szkoda! Prof. Wolanek grał Karłowicza II i III. część koncertu, tańce cygańskie Sarassatego, ponad program utwory Kreislera, te ostatnie bardzo subtelnie i ze sporą dozą finezji. Zda się ten typ utworów jest temu wykwiłtnemu artyście najbliższy.

Z równą subtelnością, ciepło, opanowując dobrze instrument, grał na wolonceli hr. Komorowski utwory Goltermanna i Dawidoffa.

Po tym mozaikowym w układzie swoim koncercie słyszeliśmy potężne, jednolite w nastroju dzieło Händla, wykonane przez Towarzystwo muzyczne. Za ruchliwość należy się Towarzystwu muzycznemu pełne uznanie.

W przeciągu dwóch miesięcy wykonało ono: „IX” — Beethovena, „Siedm słów Pańskich” — Mercadantego i wreszcie oratorium Händla. Niemniej ta szybkość, z jaką wprowadzono wymienne dzieła — ostatniemu, t. j. oratorium niekoniecznie wyszła na dobre. Wykonaniu „Izraela w Egipcie”, skomponowanego przez Händla w chwili, gdy zarzucał swoje kompozycje operowe, brakuje wysubtilnienia. Czuło się, że zespół śpiewaczy (chór Tow. muzycznego i Lutni) włożył w wykonanie wiele starań, że soliści starają się jak najumienniej spełnić swoje zadanie (panie: Marynowiczówna, Kowalska i Lipowska, która, chociaż nowicjuszka w tym rodzaju muzyki, w duecie z p.

Marynowicówną w śpiew swój umiała włożyć wiele wyrazu; panowie: dr. Czerny, Jeleński, Wołński i Wolski), czuło się, że zespół orkiestralny (orkiestra Tow. muzycznego zasilona przez członków orkiestry teatru miejskiego), w którym zasiadli wybitni soliści, stara się o egzaltowanie jaknajlepsze swej partii, niemniej całoci brakło tej subtelności, jaka cechowała wykonanie n. p. dzieła Mercadantego.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że gdyby (i to szczególnie) silniej była zaakcentowana strona dynamiczna, gdyby utwór był wykonany z większym tempem (tempa bywały za wolne) dzieło zyskałoby niepomniernie na plastyce i stałoby się bliższym dla audytorjum. Rzecz prosta niedomogi te dałyby się łatwo usunąć przy dalszem ćwiczeniu, zwłaszcza, że wszyscy współdziałający pod wytrawną batunią dyrektora Sołtysa okazywali wiele jak najlepszej woli, by trudna kompozycja, w której styl trzeba się wżyć i z którą trzeba się zżyć, stała się godną siostrzycą uprzednio wykonywanych dzieł.

Z równem zainteresowaniem, jak obu uprzednich audycji wysłuchaliśmy koncertu młodego pianisty Stefana Askenazego. Młody wiekiem, artysta ten ma już swój własny sposób interpretacji, swój własny styl. Jego sposób odtwarzania spoczywa na podstawie silnej i pewnej; stanowi ją: przemyslenie, przechodzące częstokroć w jego grze w dziwne zamyslenie, kontemplację omal, może czasem wyegzaltowaną, niemniej świadczącą niezbicie, że ten młody artysta czuje muzykę każdym fibrem. Jest w jego grze dużo zadumy, stąd najbliższe mu są utwory nieprzejaskrawione treściowo, jest dużo uczucia (Lisztowski Sonet Petrarki był wykonany przelicznie i z przeogromnem uczuciem), jest brawurowe opanowanie techniki, które mu pozwoliło n. p. Szymanowskiego „Fantazję op. 14” odegrać z niezwykłą plastyką, jest dużo subtelności w cieniowaniu nastrojów. Słowem jest wielkie mnóstwo wartości całkiem pierwszorzędnych, które stwierdzają, że mamy do czynienia z nieprzeciętnym talentem. Z czasem, gdy minie egzaltacja sui generis, dziś zupełnie nam zresztą zrozumiała, Stefan Askenaz będzie mógł zająć w gronie odtwórców bardzo poważne stanowisko.

Prof. Lesław Jaworski.

Z ruchu wydawniczego.

DOBRE KSIĄŻKI.

(J. b.) M. Rodziewiczówna: „Macierz”, „Czahary”. Nakładem „Wydawnictwa Polskiego”. Lwów 1920.

Podjęmując w dzisiejszych tak ciężkich dla książki czasach niełatwy trud wydania zbiorowych dzieł M. Rodziewiczówny, kierownicy „Wydawnictwa

Polskiego” powodowali się niewątpliwie pewnikiem, że dobra książka w Polsce zawsze łatwy zbyć znajdzie. I oto wyczerpujące się już zwolna, a tak miłe i wdzięczne powieści Rodziewiczówny ukazują się znów jako solidne, dobrze wydane choć bezpretensjonalne książki w typowych, żółtych okładkach i w formie na dystans nawet zapowiadającej lekturę popularną, więc łatwą i prostą.

Jestto faktycznie lektura bardzo przyjemna. Prostota powieściopisarki, prawie naiwna koncepcja jej powieści ma w sobie szczerść, prawdę i siłę, które sprawiają, iż książki te, porównywane z wielu sławnymi i modnymi dawniej romansami, nie zestarzały się. Język niewyszukany, lecz bardzo łatwy i plastyczny a bogaty, przemawia do wszystkich. Urok i woń poezji ukochanego Polesia — nie zwietrzała. W tych powieściach jest dusza i siła. Może się o tem przekonać łatwo każdy, kto — jak ja — zapomniałszy już co się właściwie dzieje w „Macierzy” lub „Czaharach”, znów te książki przeczyta. Tak dawno już temu czytaliśmy je pierwszy raz i tyle od tego czasu się zmieniło, a jednak powieści Rodziewiczówny zajmują i choć po paru kartkach czytelnik przypomina sobie swych dawnych znajomych, nie porzuca ich, ponieważ wie, że są to dobrzy znajomi.

Nie wiem dlaczego tu i ówdzie traktują te książki trochę zgóry. One mają dużą wartość i jestem pewien że przełomaczone na język angielski, nie tylko zyskałyby dużą poczytność, ale i szacunek dla naszej kobiecej literatury powieściowej. W Anglii, gdzie tyle kobiet pisze powieści nieraz nawet bardzo dobre, Rodziewiczówna zaimponowałaby siłą i czystością swej ideowości, wielką dzielnością, energią i optymizmem, a przytem niezrównanym, serdecznym wdziękiem swej kobiecości. Jest ona więcej „modern” a raczej jeśli nie więcej to znacznie dawniej „modern” od wszystkich autorek propagujących konieczność samodzielnosci kobiety, ale pobudki jej są ideowe, a nie materialistyczne i nigdy zmuszona do pracowania na suchy kawałek chleba jakaś jej na pół konająca z głodu bohaterka nie wpada w tak gruby i niski materializm, jak bohaterki tych zajmujących nieraz powieści angielskich, opisujących świetną i łatwą karierę jakiejś sprytniej a energicznej dziewczyny.

Wielką wartością tych książek jest ich czysta polskość. Często już wojska polskie stoją dziś w ziemiach, przez nią opisywanych. Już tam nie grasuje „urjadnik”, „prystaw” bijący „w ucho”, już nie hulają pijane „saldaty” i już ta polska uczciwa dusza poleska może żyć po swojemu. To jest miłe, to daje zadośćuczynienie i wiarę, że teraz już wierność i siła charakteru tego ludu będą mogły być użyte na coś innego, niż znoszenie cierpliwe krzywdy i ucisku.

Bajeczni są ludzie w tych książkach, może nie zawsze bohaterowie właściwie, lecz figury drugoplanowe. Co za charakter w nich jest, jaka moc, jaka zawziętość, jak gwałtownie wybuchający ogień. Psychologia nie jest może bardzo skomplikowana, ale rasowość jej nie ulega żadnej wątpliwości i objawia się wprost żywiołowo.

Krótko mówiąc: Rodziewiczówna stworzyła swój własny, odrębny świat. Nie jest on bardzo rozległy, ale ma życie intensywne, głębokie i bujne.

Dział ekonomiczny.

Z walki z trustami w Ameryce. W marcu b. r. wielkie wrażenie w Ameryce uczynił wyrok najwyższego trybunału w Waszyngtonie w głośnej sprawie ogromnego związku producentów i kupców stalowych r. n. United States Steel Corporation. Sprawa trwała dziewięć lat, zaczęła się bowiem w r. 1911, pod dowództwem rządu amerykańskiego przeciwko korporacji z widokiem na jej rozwiązanie. Chodziło o to, że zarzucono korporacji, iż stanowi trust dążący do dowolnego normowania cen całej amerykańskiej produkcji stalowej i krepowania handlu stalowego dla własnych celów. Innymi słowy korporacja naruszyła t. zw. ustawę szermanowską, wzbraniającą tworzenie tego rodzaju trustów. Rząd rozpoczął walkę o rozwiązanie tej organizacji. Sprawa przechodziła różne fazy i w r. 1915 okręgowy sąd apelacyjny w Filadelfii wyrokował na korzyść korporacji, oddalając skargę rządu. Wskutek jednak wniesionego przez rząd odwołania do najwyższego trybunału, podjęto proces na nowo z rezultatem jednak znów dla korporacji korzystnym a tym razem ostatecznym. Pozostawiono rządowi możność wszczęcia nowej sprawy tylko w razie, gdyby w przyszłości zaszły specyficzne naruszenia wspomnianej lex Scherman. Według prasy amerykańskiej wyrok był taki, jakiego oczekiwało społeczeństwo tamtejsze. Zarzucono korporacji t. zw. brutalne metody w opanowaniu rynku stalowego, zarzuty te jednak udało się stronie pozwanej obalić, najwyższy zaś trybunał w motywach swego wyroku zaznacza, że założyciele korporacji, od samego początku swej działalności lojalnie starali się o zapewnienie sobie współdziałania swoich konkurentów, niezależnych producentów żelaza i stali. Zaznacza jednak należy, że wyrok sądu najwyższego zapadł w większości jednego głosu, przyczem trzej sędziowie głosując za rozwiązaniem korporacji, wystąpili z nadzwyczaj surową krytyką jej działalności. — Cała ta kwestja jest szeroko komentowana przez fachową prasę amerykańską.

Nekrologja.

Ks. Wojciech Szlachetko

Założyciel i Prezes „Domu ludowego” w Dolinie, zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach dnia 16 kwietnia 1920, w 27 roku życia. a w 3 kapłaństwa, jako ofiara swego powołania nabawiwszy się tyfusu płamistego.

Cześć Jego pamięci!

WYDZIAŁ.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk. na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Popularna Restauracja i pokoje do śniadań

znanej zaszczytnie firmy **MARJAN LASOCKI** Lwów, pl. Marjański 9, parter i I-sze piętro.

CODZIENIE KONCERT ZESPOŁU ARTYSTYCZNO-MUZYCZNEGO.

KUCHNIA znakomita. — PO TEATRZE doskonałe kolacje do wyboru. — SZLACHETNE naturalne WINA. Ceny bardzo przystępne. 2473

PIWO o normalnej temperaturze.

KUPNO i SPRZEDAŻ.

Cement, Gips tylko wagonowo poleca „Pilot” Lwów, Ba- 1890

Sprzedaje okazjonalnie lustra, kredensy, szafy, łóżka, stoły, biurka, otomany i inne meble, — firanki, portjery, chodniki — dwa fotele żelazne fryzjerskie Doroteum Sapiehy 34. 2390

Lina prawdziwa konopna grubość 20 m/m, długość 8 m. Cena 1000 Mk. Wiadomość „Reklama Prasowa” Chorażczyzna 7. 2453

Buciki boksewe męskie Nr. 42, jeden raz noszone 1000 kor. Wiadomość „Reklama Prasowa” Chorażczyzna 7. 2454

Kosy, sierpy, piły cyrkularne, do gatru poprzeczne, separator, do mleka, primusy, kasy, wagi decymalne poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 2429

Materja popielatą pepitę na ubranie męskie lub koostium tania sprzedam — sznurówkę z dreliszku przedwojennego i pompę skrzydełkową Nr. 5 Dwernickiego 32, II p. drzwi 6. 2389

Kierat ośmiokonny nowy do sprzedania biuro Sokołowskiego pod „Kierat”. 2416

Album 12.000 marek pocztowych zaraz do sprzedania ul. Listopada 63. 2402

KUPIĘ ładny, stylowy, dobrze utrzymany POKÓJ JADALNY. Lwów Rynek 36. Listowne zgłoszenia adresować: Bolesław POLIT

MIESZKANIA i SKLEPY.

Sala o 7-miu oknach na 2-gim piętrze w oficynach zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 11—15. 1960

Do wynajęcia w Brzechowicach 6 pokoi i kuchnia, piwnica. Mleko i jarzyny w miejscu Władomów w Drukarni pospiesznej, Chorażczyzna 23. 2446

2 lub 3 pokoje, kuchnia, komfort, poszukuje od 1-go ul. Zybkiewiczza Pośrednictwo dobrze wynagrodzić. Zgłoszenia Zybkiewiczza 47, drzwi 5. 2430

POSADY POSZUKIWANE.

Gerzelnik-rządca, żonaty, długoletni praktyk, obeznany z prawem i jako zawodowy gerzelnik, obecnie dziewięć lat na miejscu, z powodu rozparcelowania majątku poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzecznością M. Makowiecki Lwów, Pasaż Mikolascha (kuchnia urzędników p. 1stwowych). 2383

Lepsza osoba szuka miejsca w willi małej jako dozorca czyni mieszkanie słoneczne. Zgłoszenie Słowo Polskie pod Osoba. 2440

WOLNE POSADY.

Rafinerja nafty w TRZEBINI poszukuje kierownika ruchu z dłuższą praktyką w przemyśle naftowym. 2401

Do oddolnych zgłoszeń należy dołączyć odpisy świadectw.

Spółka Akcyjna fabryki wagonów „WAGON”

Ostrów w Poznańskim poszukuje od zaraz 2445

rutynowanego buchaltera.

Szczegółowe oferty z warunkami bezpośrednio do firmy.

Rafinerja nafty w Trzebini poszukuje chemika

do laboratorjum z praktyką w przemyśle naftowym, lub też pokrownym oraz laboranta. Do oddolnych zgłoszeń należy dołączyć odpisy świadectw. 2400

NAUKA i WYCHOWANIE.

Conversation grammaire-littérature Zofii 52, porte 6 de 2-4. 2452

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Zgubiono złoty pierścień z brylantem 24 kwietnia w nocy. Uczciwy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem 5000 marek Dziedzic, Skrzyńskiego 8. 2403

ROZNE DONIESIENIA.

Krynica willa „Wawel” odnajmuje na lato słoneczne pokoje z całym utrzymaniem. 2420

Pianino nowiuteńkie wypożyczyć na pół roku za kaucją 15.000 Mk. Zgłoszenia Sklep obywatelski Zybkiewiczza 49. 2431

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

na mocy zezwolenia Ministerstwa Skarbu z 11 grudnia 1919 podwyższa kapitał akcyjny do wysokości

20,000.000 Mk. p.

v akcjach nominalnej wartości po 200 Mk. p., które dotychczasowi akcjonariusze mogą nabywać po kursie 250 Mk., nowi subskrybenci po kursie 275 Mk za sztukę.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonariuszów z dnia 25/IV 1920 Bank ma zamiar w najbliższej przyszłości podwyższyć kapitał do

100,000.000 Mk. p.

po kursie, który później zostanie ustalony.

Za rok 1918 Bank wypłacił 8% dywidendy

Za rok 1919 Bank wypłacił 9% dywidendy

2472

Obecnie Skarb Państwa rozpiął subskrypcję na pożyczkę państwową

a podpisywanie tej pożyczki jest najpilniejszym obowiązkiem każdego obywatela.

Ażeby Szanownym reflektantom na akcje Banku ułatwić tem wydatniejsze spełnienie tego obowiązku, Bank Kupectwa Polskiego postanowił tytułem wpłat na akcje obecnej emisji, jak również tytułem przedpłaty na akcje zamierzonej emisji, przyjmować także te subskrypcje długoterminowej i krótkoterminowej 5% pożyczki Państwowej z roku 1920, które będą dokonane we własnych Oddziałach Banku:

Kraków, Piłarska I. 2.

Gdańsk, Dom własny, Wollweberstrasse I. 27.

Lwów, Dom własny, Halicka I. 19.

Lublin, Krakowskie Przedmieście 27.

Przemyśl, Dom własny Plac na Bramie.

Sanok, Dom własny ul. Kościuszki.

Warszawa (dom własny w rekonstrukcji) chwilowo Szkolna 10.

ZARZĄD

MASZYNKI NAFTOWE

systemu „PRIMUS”

poleca **ANTONI HALSKI**

LWÓW, ul. Sobieskiego I. 3.

Poszukiwana do kupna

DESTYLARNIA

2329

TERPENTYNY

Realne zgłoszenia pod „Terpentina” do Biura Ogł. Tow. Ako. „Reklama Polska” Warszawa, Jasna 10.

Poważna instytucja handlowa

poszukuje magazynów w bliskości linii kolejowej, pojemności 100 wagonów.

Oferty z podaniem taryfy dzierżawnej należy składać do administracji Słowa Polskiego pod „Magazyny”. 2470

Ważne dla działek ogrodowych

Wszelkie rozsady jarzyn wczesnych i późnych dostarcza sklep spożywczy

Tarnów, ul. Chorążczyzny 11 bis. 2460

Towary kolonialne!

kupuje i sprzedaje w każdej ilości

„Polimex” POLSKIE ZWIĄZEK HANDLOWY Lwów, Hotel francuski. 2467

Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie otrzymał zezwolenie na wywóz za granicę Państwa większej ilości produktów

naftowych w drodze rekompensaty za zboże.

Oferty w tym kierunku przyjmuje Zakład w terminie do końca maja br.

Miejski Zakład aprowizacyjny. 2450

Młocarnia parowa 6 konna z motorem ropowym „Avance” 15—18 konnym na kołach (lub bez motoru) wymagające naprawy tanio do sprzedania. M. Głowiński Tarnopol ul. ks. Ostrońskiego 64. 2278

Młyny

buduje i urządza od wielu lat specjalny

Zakład budowy młynów

Inż. M. Głowińskiego w Tarnopolu ul. ks. Ostrońskiego 64. Biuro techniczne i fabryka maszyn. Liczne uznania i referencje. 2279 Medale złoty i srebrny.



wykonuje pod

najkorzystniejszymi warunkami

PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE

Transporty MIĘDZYMIASTOWE

jakoteż wszelkie 2468

DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA

I UBEZPIECZENIA TRANSPORTOWE

Zastępstwo we wszystkich miastach kraju i zagranicą

CZARNIECKIEGO L. S.

Maszyny dla CEGIEŁN

wyrobów cementowych, 2 maszyny parowe z kotłami nowo, używane

Inż. Roman Z. Cieślowski, Warszawa, ul. Warecka 11/31.

Papę dachową! 2466

Wapno!

i inne materiały budowlane dostarczają natychmiast

HORSZOWSKI i Ska Lwów, Łyczakowska 32.

I-sze Walne Zgromadzenie

Członków Spółki Spożywczej „Mrowka” Stow. zarejestr. z ogr. por. we Lwowie

odbędzie się w niedzielę dnia 16. maja 1920 o godz. 3 po poł. w sali gimnastycznej Szkoły kol. (Aleja dojazdowa do gł. dworca).

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu ze zgromadzenia założycielskiego.
- 2) Sprawozdanie z czynności za rok 1912.
- 3) Zatwierdzenie rachunków za rok 1919 i udzielenie dyrekcji absolutorium.
- 4) Zatwierdzenie u. hwalonego przez Radę Nadzorczą wniosku na rozdział zysków.
- 5) Sprawa podwyższenia udziałów i związana z tem zmiana § 12 statutu.
- 6) Zatwierdzenie wyboru członków dyrekcji.
- 7) Wybór pięciu członków rady nadzorczej i trzech członków komisji rewizyjnej.

Legitymacją wstępu na zgromadzenie jest książeczka udziałowa którą okazać należy przy wejściu na salę. Zamknięcie rachunków za rok 1919 przeglądać mogą P. T. Członkowie od 10.00 w lokalu Spółki przy ul. Grodeckiej L. 60.

Lwów, dnia 7. maja 1920.

sekretarka:

Złotnicka.

prezes:

Suchanek.

2463

Rada nadzorcza spółki spożywczej „MROWKA” we Lwowie, Stow. zarejestr. z ogr. por. k.

Kapelusze

słomiane, jedwabne przerabia modnie i tanio

koloscha.

M. Topolnicka Kopernika I. nad a. teką M. 1899

Lokomobila angielska na kołach 28/32 MK.

Lokomobila angielska stała 35/40 MK.

Lokomobila Lanza stała 65/100 Mk.

Motory benzynowe, ropne, Piu i motorowe oraz wszelkie

Inne maszyny. 2249

Natychmiastowa dostawa.

Dom handlowy i techniczny „PILOT” Spół. z ogr. por. Lwów, ul. Batorego 4. (dom własny).

Zęby sztuczne stare, połamane

kupuje po

2441

na najwyższych cenach.

Adres: Hotel GRAND, ul. Legionów, pokój nr. 16, II piętro. Od 8 rano do 7 wieczór bezprzerwy.

Tylko kilka dni!

Bank Krajowy we Lwowie
 Bank Handlowy w Warszawie
 Bank Przemysłowy we Lwowie
 Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie
 Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie
 Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie
 Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie

ogłaszają

SUBSKRYPCJE nowych Akcyj

AKCYJNEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO

Dla Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych S. A. WE LWOWIE

Emitowanych zostaje 18.124 sztuk akcji nominalnej wartości po K 400.—

Kurs emisyjny wynosi:

dla starych akcjonariuszów po K 420.— za sztukę z tem, że na każdą jedną sztukę starych akcji, przysługuje im prawo poboru jednej nowej,

dla nowych akcjonariuszów po K 450.— za sztukę.

Dyrekcja Akcyjnego Banku Związkowego zastrzega sobie prawo przydziału sztuk z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcji, wedle terminu ich zgłoszeń.

Nowe akcje wezmą udział w zyskach Banku od 1 stycznia 1920. Prócz ceny emisyjnej złożą subskrybenci, jako ekwiwalent udziału w zyskach za r. 1920, 5% odsetki od należności za akcje liczone od dnia 1. stycznia 1920, do dnia wpłaty należności.

Subskrybentom, którym wskutek przekroczenia subskrypcji, akcje nie zostaną przydzielone, zwróci Akcyjny Bank Związkowy wpłacone kwoty najpóźniej do dnia 1. maja 1920 z 4% odsetkami.

Termin zamknięcia subskrypcji oznacza 1. maja 1920.

1870

Wpłaty uskuteczniać można:

- WE LWOWIE:** W BANKU KRAJOWYM
 W BANKU PRZEMYSŁOWYM
 W GALICYJSKIM AKCYJNYM BANKU HIPOTECZNYM
 W ZIEMSKIM BANKU KREDYTOWYM
 W BANKU ZALICZKOWYM
 W AKCYJNYM BANKU ZWIĄZKOWYM
- W KRAKOWIE:** W FILJI BANKU KRAJOWEGO
 W FILJI BANKU PRZEMYSŁOWEGO
 W FILJI GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
 W FILJI ZIEMSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
 W BANKU GALICYJSKIM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
 W EKSPozyTURZE AKCYJNEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO
- W ZAKOPANEM:** W FILJI AKCYJNEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO
- W NOWYM SĄCZU:** W KASIE ZALICZKOWEJ
- W WARSZAWIE:** W BANKU HANDLOWYM
 W BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH
 W BANKU WSCHODNIM
- W POZNANIU:** W BANKU ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH
- W CIESZYNIE:** W BANKU ROLNICZYM
 W TOWARZYSTWIE OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK

ponadto we wszystkich oddziałach powyżej wymienionych instytucyj.

We Lwowie, dnia 1. kwietnia 1920.